

Nauczyciele co rusz przysparzają lekarzom nierozwiązywalnych problemów

Uczeń z zaświadczeniem



Fot. iStockphoto.com

Ministerstwo Zdrowia zajęło stanowisko w sprawie wypisywania przez lekarzy kart kwalifikacyjnych uczestnika wypoczynku. Brak obowiązku wypełniania tego dokumentu przyjęto z pewną ulgą. Jednak „karty na kolonię” to tylko jedna z odsłon problemu orzecznictwa lekarskiego w sprawach dotyczących edukacji.

Powiązania pomiędzy szkolnictwem a ochroną zdrowia nie ograniczają się do zapewniania dzieciom i młodzieży opieki przez pielęgniarkę lub higienistkę szkolną. Zarówno uczniowie, jak i nauczyciele niezadko trafiają do gabinetów lekarskich, żeby uzyskać orzeczenia potrzebne im w dalszej nauce lub pracy. Można zaobserwować pewną sezonowość wizyt tych grup pacjentów u lekarzy. W tym roku wraz z nadjeściem lata największą popularnością cieszyły się

karty kolonijne, z którymi masowo zgłaszano się do lekarzy POZ. Ale koniec wakacji nie oznacza końca problemów.

Wakacyjna niepewność

Różne formy wakacyjnego wypoczynku dzieci i młodzieży funkcjonują od lat, jednak z końcem marca 2016 r. przestało obowiązywać dotychczasowe rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 21 stycznia

1997 r. w sprawie warunków, jakie muszą spełniać organizatorzy wycieczki dla dzieci i młodzieży szkolnej, a także zasad jego organizowania i nadzorowania (Dz.U. 1997 Nr 12 poz. 67 ze zm.). Wzór karty kwalifikacyjnej uczestnika wycieczki występujący w tym akcie prawnym zawierał wyodrębnione części na informacje rodziców (opiekunów) o stanie zdrowia dziecka, informacje o szczepieniach oraz informacje wychowawcy klasy o dziecku. Informacje rodziców o stanie zdrowia dziecka obejmowały dane o uczuleniach, przyjmowanych lekach i ich dawkach, stosowaniu okularów lub aparatu ortodontycznego oraz samopoczuciu dziecka podczas jazdy samochodem. Informacja o szczepieniach mogła zostać uzupełniona przez lekarza, rodzica lub opiekuna. Alternatywą dla wpisu było przedstawienie książeczki szczepień. Informacja od wychowawcy mogła być uzupełniona przez rodzica tylko wtedy, jeżeli nie było możliwości uzyskania danych od właściwego nauczyciela.

Na gruncie nowego rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 30 marca 2016 r. w sprawie wycieczki dzieci i młodzieży (Dz.U. 2016 poz. 452) wyodrębnione dotąd części karty kwalifikacyjnej zostały scalone. Uzupełnienie danych, także dotyczących np. niedostosowania społecznego dziecka, powierzono w całości rodzicom, którzy mają przecież obowiązek otaczać należytą troską pozostające pod ich opieką dziecko. Co ciekawe, poprzednie rozporządzenie zawierało oświadczenie rodzica lub opiekuna, że podał wszystkie znane mu informacje o dziecku, które mogą pomóc w zapewnieniu mu właściwej opieki podczas wycieczki. Obecnie zrezygnowano z tego zapisu, a organizatorzy wycieczki obawiają się, że rodzice mogą zataić informacje, które mogłyby wpłynąć na decyzję o niezakwalifikowaniu dziecka do udziału w kolonii czy obozie. Opiekunowie podczas wakacyjnych wyjazdów są zdani na informacje, które mogą nie być obiektywne. Stąd próby uzyskania od lekarzy danych dotyczących zdrowia dziecka, zwłaszcza jeżeli podczas wycieczki przewidziano pewne formy aktywności fizycznej.

Nieprecyzyjne ograniczenia

Wraz z końcem wakacji mija okres wypisywania dokumentów związanych z letnim wycieczkami dzieci i młodzieży. Jednak wrzesień to nie tylko czas kompletowania szkolnej wyprawki. W nowym roku szkolnym uczniowie potrzebują także sterty zaświadczeń o stanie zdrowia, które przedstawiają w szkole celem zwolnienia z określonych zajęć.

W rozporządzeniu obowiązującym przed 1 września 2015 r. była mowa o zwalnianiu uczniów przez dyrektora szkoły z zajęć wychowania fizycznego na podstawie opinii o ograniczonych możliwościach uczestniczenia w tych zajęciach wydawanej przez lekarza na czas określony w tej opinii. Założono jednak, że większość

„Lekarzom trudno jest określić, jakie konkretnie ćwiczenia mogą niekorzystnie wpłynąć na zdrowie ucznia. Wymaga to nie tylko specjalistycznej wiedzy, lecz także czasu na przygotowanie obszernej informacji pisemnej”

uczniów, którzy mają pewne problemy zdrowotne, nie tylko może, ale wręcz powinna prowadzić odpowiednią do stanu zdrowia aktywność fizyczną. W nowym akcie wykonawczym zapisano zatem, że dyrektor szkoły na podstawie opinii wydanej przez lekarza zwalnia ucznia na czas określony w tej opinii z realizacji zajęć wychowania fizycznego lub z wykonywania określonych ćwiczeń fizycznych na zajęciach wychowania fizycznego. Ministerstwo Edukacji Narodowej wskazywało, że nowe rozwiązanie umożliwi uczestnictwo w zajęciach wychowania fizycznego tym uczniom, którzy mają ograniczenia w wykonywaniu określonych ćwiczeń, ale których stan zdrowia pozwala na udział w zajęciach. Intencją było zagwarantowanie, by dzieci niezależnie od swoich możliwości uczestniczyły w zajęciach wychowania fizycznego i miały szansę na prawidłowy rozwój fizyczny.

W praktyce nowe rozwiązania wzbudziły sporo kontrowersji. Lekarzom najczęściej trudno jest określić, jakie konkretnie ćwiczenia mogą niekorzystnie wpłynąć na stan zdrowia ucznia. Wymaga to nie tylko specjalistycznej wiedzy, lecz także czasu na przygotowanie obszernej informacji pisemnej. Z kolei zmorą nauczycieli WF-u są zwolnienia zawierające zbyt ogólne wyłączenia, np. „z ćwiczeń wysiłkowych”. Taki zapis uniemożliwia odczytanie intencji lekarza, nie znając bowiem przyczyn wydania orzeczenia, nauczyciel nie jest w stanie wykluczyć tylko tych ćwiczeń, które dla ucznia są niewskazane. Często nauczyciel wie, jakiego urazu doznał uczeń, i ogranicza pewne ćwiczenia, mogące przykładowo nadwyrężyć kończynę po niedawnym złamaniu. Jednak wiele problemów zdrowotnych uczniów, takich jak wady serca, astma czy przebyte zabiegi chirurgiczne, nie manifestuje się na zewnątrz. Jeżeli lekarz nie przekaze bardzo konkretnych zaleceń czy danych dotyczących rozpoznania, informacja ustna przekazana przez dziecko nie jest w tym przypadku wystarczająca. Ryzyko prawne związane z poleceniem uczniowi wykonywania nieodpowiednich dla niego

„Lekarzom udało się uchronić przed orzekaniem o zdolności do spania pod namiotem czy jeżdżenia konno, ale nie odsuwa to zagrożeń związanych z brakiem informacji o stanie zdrowia podopiecznych na kolonii”

ćwiczeń w praktyce przekreśla jego szanse na aktywność fizyczną na zajęciach.

Ratowanie zdrowia

Problemy zdrowotne uniemożliwiające realizację obowiązków dotyczą także nauczycieli. Urlop dla poratowania zdrowia jest szczególnym przywilejem branżowym, z jakiego może skorzystać nauczyciel zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony po przepracowaniu co najmniej 7 lat w szkole. Dyrektor może udzielić urlopu dla poratowania zdrowia nie wcześniej niż po upływie roku od dnia zakończenia poprzedniego urlopu dla poratowania zdrowia, przy czym łączny wymiar tego urlopu w okresie całego zatrudnienia nauczyciela nie może przekraczać 3 lat.

Podstawą do udzielenia urlopu dla poratowania zdrowia jest orzeczenie o potrzebie udzielenia nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia w celu przeprowadzenia zalecanego leczenia wydane przez lekarza ubezpieczenia zdrowotnego leczącego nauczyciela. Ograniczenie kręgu uprawnionych do wydania orzeczenia sprawia jednak, że nauczyciel nie może uzyskać stosownego dokumentu od lekarza, który nie podpisał umowy z NFZ, nawet jeżeli leczy się u niego od wielu lat. Musi zatem zwrócić się do lekarza ubezpieczenia zdrowotnego z plikiem dokumentacji medycznej i mimo że trudno uznać, by właśnie ten lekarz był lekarzem leczącym nauczyciela, jak wymaga przepis, to właśnie on wyda stosowne orzeczenie.

Lekarz nie może traktować rutynowo wizyty, podczas której dokona rozstrzygnięcia w sprawie wskazania do udzielenia nauczycielowi urlopu dla poratowania zdrowia lub ich braku. W rozporządzeniu zapisano, że lekarz orzeka na podstawie wyników przeprowadzonego przez siebie badania lekarskiego, wyników badań pomocniczych lub konsultacji specjalistycznych, których wykonanie uzna za niezbędne, oraz dokumentacji medycznej z przebiegu dotychczasowego leczenia. Wpis dotyczący wizyty musi być zatem szczegółowy, a za-

łącznik do niego stanowi jedna z trzech kopii sporządzonego orzeczenia. Nie można się ograniczyć jedynie do lakonicznej informacji o wydaniu orzeczenia.

Odwołania

Jeżeli nauczyciel lub dyrektor szkoły zatrudniającej nauczyciela odwoła się od orzeczenia do wojewódzkiego ośrodka medycyny pracy, lekarz wydający orzeczenie będzie musiał załączyć kopię dokumentacji medycznej badania stanowiącego podstawę wydania orzeczenia, nie zaś całą dokumentację dotychczasowego leczenia. To pozwala ograniczyć się do udostępniania dokumentacji opisującej jedynie istotny w tym przypadku problem zdrowotny nauczyciela, ale stwarza konieczność bardzo szczegółowego uzasadnienia wydanego orzeczenia i odniesienia się do kluczowych danych pozyskanych w dotychczasowym przebiegu leczenia. Jeżeli dodamy do tego obowiązek prowadzenia przez lekarza ewidencji orzeczeń, okazuje się, że wizyta nauczyciela może oznaczać dużo dodatkowego pisania, bez możliwości pobrania opłaty od pacjenta za dokonane czynności.

Nieuniknione następstwa

Wśród licznych orzeczeń i zaświadczeń, po które pacjenci zwracają się do lekarza, niewiele uwagi poświęca się dokumentacji wystawianej w celu przedłożenia jej w szkole. Tymczasem zapowiadana rewolucja w systemie oświaty może zwiększyć zainteresowanie urlopami dla poratowania zdrowia. Lekarz powinien mieć świadomość, że wydane orzeczenie ma wpływ nie tylko na organizację pracy szkoły, lecz także na finanse. W czasie swojej nieobecności w szkole nauczyciel nie może być aktywny zawodowo, podobnie jak w przypadku niezdolności do pracy z powodu choroby. Zachowuje natomiast prawo do comiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego i dodatku za wysługę lat oraz prawo do innych świadczeń pracowniczych, w tym dodatków socjalnych. Urlop dla poratowania zdrowia jest zatem dobrą alternatywą dla osób niepewnych utrzymania etatu.

Nierozwiązany pozostał także problem bezpieczeństwa dzieci podczas wakacji. Mimo że lekarzom udało się uchronić przed orzekaniem o zdolności do spania pod namiotem czy jeżdżenia konno, nie odsuwa to zagrożeń związanych z brakiem informacji o stanie zdrowia podopiecznych na kolonii. Ponadto nowe przepisy nie wymagają już od organizatora wypoczynku zawarcia umowy na zabezpieczenie medyczne. Wystarczające jest zadeklarowanie znajomości danych teleadresowych, godzin przyjęć i zakresu świadczeń właściwego świadczeniodawcy. Ostatecznie zatem i tak uczestnik kolonii trafi do najbliższego lekarza, nieświadomego, że przypadło mu w udziale sprawowanie opieki nad nieraz bardzo liczną, zorganizowaną grupą.

*Iwona Magdalena Aleksandrowicz
Autorka jest ekspertem ochrony zdrowia.*